

Anastazja Koprowicz

*O adwaznym
kupcu*

Ilustracje

Anastazja Koprowicz

Projekt okładki

Anastazja Koprowicz

Wydawnictwo

Jarosław

Wszelkie prawa zastrzeżone

All rights reserved

Edycja 2020

Wyprodukowano w Polsce

Dawno, dawno temu w niepamiętnych czasach na pięknym wzgórzu leżało malutkie miasteczko. Ze wzgórza tego rozciągał się przepiękny widok na rzekę, która przepływała tuż obok oraz gęsty wspaniały las. W lesie tym żyło wiele wspaniałych dzikich zwierząt, ptaków i elfów nazywanych przez wszystkich Opiekunami Lasu. Zamieszkujący miasteczko ludzie wiedli spokojne życie, zajmowali się wyrobem tkanin, garnków oraz wypiekali wspaniały chleb. Miasteczko to otoczone było murem obronnym z trzema bramami wjazdowymi, znajdował się w nim zamek, zamieszkiwany przez władcę księcia Jarosława Młodszego, piękny rynek z kościołem oraz ratuszem na samym jego środku. Ratusz otoczony był pięknymi zielonymi ogrodami.

Pewnego razu zdarzyło się, że chłopiec o imieniu Aleksander wyszedł poza mury miasta z myślą o połowie ryb w rzece. Gdy tak sobie siedział nad brzegiem Sanu zobaczył nagle, że w oddali widać maleńką łódź płynącą w górę rzeki. Olek ukrył się i z ukrycia obserwował dziwnego przybysza, który przybił do brzegu po drugiej stronie rzeki. Ubrany był w dość dziwne i kolorowe szaty, na głowie miał czapkę z piórem. Tajemniczy podróżny wzbudził w chłopcu zachwyt i strach jednocześnie, rozbił sobie małe obozowisko, rozpałił ogień i położył się na spoczynek. Aleksander pobiegł do miasteczka, tam w domu opowiedział wszystko co zobaczył swojej siostrze Anastazji, która mu nie uwierzyła. Zabrał ją poza mury miasta i tam z bezpiecznej odległości pokazał swoje odkrycie, a było to kiedy słońce chyliło się ku zachodowi. Po powrocie do domu długo rodzeństwo nie mogło zasnąć, rozmyślali kim może być owy nieznajomy człowiek. Następnego dnia dzieci postanowiły pójść porozmawiać z tajemniczym podróżnym. Wyszli poza mury miasta i przedostali się przez rzekę, która o tej porze roku była dość płytka. Podeszli powoli do nieznajomego, zapytali kim jest i skąd przybywa w ich strony. On odpowiedział im, że nazywa się Jarek i pochodzi z nad Morza Bałtyckiego. Anastazja zapytała go o strój, który był dosyć dziwaczny w ich stronach. Jarek powiedział, że jest kupcem, który handluje z ludźmi w innych krajach, a jego ubranie to strój mieszkańców rejonu morza śródziemnego. Poprosił rodzeństwo o opowiedzenie mu trochę o miasteczku i jego mieszkańcach, bo nie ukrywał że ma wspaniały plan związany z przyszłością tego miejsca. Następnego dnia Jarek przyszedł do miasteczka, udał się do zamku i poprosił o możliwość rozmowy z władcą, który niechętnie chciał przyjąć podróżnika. Po wysłuchaniu pomysłu na rozbudowę miasta i możliwość poprawy życia ludzi książę zgodził się na cały plan Jarka! Plan był mianowicie taki: z racji tego że miasteczko leży nad rzeką, która przepływa przez cały kraj zostanie zbudowany niewielki port nabrzeżny. W mieście zostaną wybudowane magazyny, w których kupcy z całej europy będą mogli przechowywać swoje towary. Pomysł był dobry, jednak po kilku dniach planowania powstało

parę problemów, takich jak: Gdzie i jak wybudować magazyny aby towary nie psuły się w wysokich temperaturach? Jarek wpadł na pomysł. Z racji tego, że miasteczko położone jest na wzgórzu to można wykopać magazyny pod ziemią w samym centrum miasta. Co będzie idealnym miejscem z tego powodu, że będzie to najlepiej chronione miejsce. Tylko następnym problemem jest kto może takie tunele wykopać, tak aby nie zniszczyć pięknego rynku z ratuszem. Kupiec przez kilka dni bezskutecznie rozmyślał jak ten plan wcielić w życie, ale nic nie przychodziło mu do głowy. Pewnej nocy śpiąc spokojnie w swoim namiocie nad brzegiem Sanu usłyszał jakiś głos wołający go w głąb lasu. Wstał wyszedł z namiotu i ujrzał maleńkie światło w gęstym lesie. Podążył za nim, aż do momentu kiedy tajemniczy głos rozkazał mu się zatrzymać i usiąść na pniu powalonego drzewa. Po chwili jego oczom ukazała się dziwna postać. Była to młoda kobieta o blond włosach, zielonych oczach, lekko szpiczastych uszach, która ubrana była w śnieżnobiałą sukienkę. W rękę trzymała coś na kształt bukietu z ziół leśnych, a na głowie miała pięknie zapleciony wianek z kwiatów. Przyznała, że zna plany Jarka związane z rozbudową miasteczka i pomoże rozwiązać problem związany z wydrążeniem magazynów. W zamian ludzie muszą obiecać, że nie ucierpi przy tym las, bo do takich prac będzie potrzebna spora ilość drewna. Jarek zapewnił Radawę, bo tak miała na imię owa tajemnicza postać, że porozmawia z księciem i przekona go do uszanowania piękna lasu. Nazajutrz Jarek obudził się i nie wiedział czy to co go spotkało, to był tylko sen czy naprawdę spotkał Radawę. Nie zastanawiając się długo poszedł do zamku i opowiedział o swoim spotkaniu z zeszłej nocy z tajemniczą postacią. Książę był pod dużym wrażeniem, że obcy człowiek miał zaszczyt spotkać się z Radawą księżniczką elfów, która rozmawiała tylko z naprawdę zaufanymi mieszkańcami miasta. Oczywiście książę Jarosław przystał na warunki Opiekunów Lasu. Jarek wieczorem znów podążył za blaskiem w głąb lasu, do miejsca gdzie ubiegłej nocy rozmawiał z księżniczką elfów. Przekazał zapewnienia księcia o tym, że jak zawsze ludzie nie wezmą z lasu więcej niż sam las im odda, a niedostatek drewna na budowę będą transportować rzeką z innego rejonu. Tak aby nie ucierpiał krajobraz jaki otacza miasteczko. Radawa powiedziała, że najlepszą i najszybszą pomoc otrzyma od Solnych Skrzatów pracujących w kopalni soli w mieście oddalonym o dwa dni drogi. Jarek podziękował Księżniczce za pomoc. Na pożegnanie otrzymał od niej maleńki flakonik z tajemniczym napojem, który pomoże mu w wyprawie, gdyż droga wiedzie przez trudne do pokonania tereny Trolli.

Nazajutrz przygotował się do podróży, spakował potrzebne rzeczy i wyruszył w drogę. W niedalekiej odległości od miasteczka napotkał ogromną gruszę, która przykuła jego uwagę. Mimo niedługiej drogi jaką przebył postanowił, że odpocznie choć na chwilę w jej cieniu

i nazrywa kilka pięknych owoców. Usiadł, zjadł dwie gruszki, po czym ruszył w dalszą drogę, która wiodła przez piękne łąki i pola. Po całodziennej podróży Jarek dotarł do ogromnego i gęstego boru. Zatrzymał się przed nim i postanowił, że tu właśnie rozbije się, aby przemocować. Zsiadł z konia i wszedł do boru, aby znaleźć odpowiednie miejsce na rozbicie obozowiska, lecz po kilku krokach poczuł dziwny chłodny powiew z głębi. Bór był bardzo gęsty, panował w nim półmrok, mimo iż słońce było jeszcze dość wysoko. Kupiec był zaskoczony tym, że w tak gęsto porośniętym drzewami borze jest możliwy taki powiew. Miał do czynienia już z niejednym lasem i nigdy nie napotkał tak dziwnie tajemniczego i przerażającego boru. Postanowił, że zatrzyma się na skraju. Nazbierał drwa na ognisko, rozłożył koc i położył się spać. W środku nocy usłyszał wołanie o pomoc, wstał i zaczął rozglądać się dookoła, lecz niczego nie zauważył. Postanowił wejść do boru, gdyż wołanie było coraz głośniejsze i wtedy przypomniał sobie jak Radawa ostrzegła go przed Zgubnym Borem i radziła, żeby w ogóle ominąć to miejsce. Wyjął z kieszeni flakonik, który od niej otrzymał i wypił połowę eliksiru. Po chwili wszelkie wołania ustały, a Jarek mógł spokojnie położyć się i zasnąć. Dalsza część nocy minęła spokojnie dzięki tajemniczemu eliksirowi. Kupca obudziły pierwsze promienie słońca, na śniadanie zjadł kawałek suszonego mięsa i gruszki. Złożył obozowisko, dogasił resztki ognia i ruszył w dalszą drogę. Postanowił, że nie będzie przedzierał się przez bór tylko ominie go bokiem. Kierował się na północ nie mając pojęcia co go czeka. Kiedy słońce było w zenicie dotarł do dziwnego miejsca, jakiego nigdy wcześniej nie widział. Była to ogromna polana porośnięta wysoką, suchą trawą i niewielkimi uschniętymi drzewami, w niektórych miejscach z ziemi wydobywał się żółty dym. Cała okolica była przesiąknięta dziwnym zapachem, który doprowadza do łez i nadmiernego kichania. Jarek wpadł na pomysł jak sobie poradzić z tym okropnym smrodem, wziął chusteczkę, namoczył w wodzie i przewiązał sobie twarz. Oderwał kawałek koca i tam samo robiąc założył koniu. Tak wymyślone maski pomogły Jarkowi w pokonaniu tego okropnego miejsca. Lecz już na samym końcu polany spotkał niewielkiego stwora siedzącego pod wielkim drzewem i mruczącego dziwnie hipnotyzującą melodię. Kupiec gdy tylko ją usłyszał poczuł, że jakaś dziwna siła każe mu zjechać z drogi. Od razu sięgnął po eliksir od Radawy i wypił jednym tchem. Wrócił na ścieżkę którą podążał, a wtedy stwór stanął mu na drodze i rozkazał zejść z konia. Zaskoczony tym, że Jarek nie poddał się hipnozie, stwór przedstawił się że jest Trollem Strażnikiem. Pilnuje, aby nikt nie zakłócał spokoju jaki panuje w miejscu gdzie spokojnie mieszka jego rodzina. Wypytywał Jarka skąd i gdzie podąża, i że zna tylko jedną osobę która potrafi oprzeć się jego hipnotyzującemu śpiewowi, a mianowicie jest to elfka o imieniu Radawa. Kupiec przyznał, że eliksir który wypił otrzymał właśnie od Radawy i to

ona ostrzegła go, iż po drodze może spotkać Trolle. Strażnik krainy Trolli kazał pozdrowić znajomą elfkę i wskazał Jarkowi najkrótszą drogę do miejsca, gdzie spotka Solne Skrzaty. Chłopiec dosyć szybko pokonał tę drogę i już około wieczora był na miejscu. Tam udał się do niewielkiej gospody i zaczął rozpytywać mieszkańców, gdzie może spotkać Solne Skrzaty. Poradzono mu aby udał się na wzgórze nieopodal miasta i tam w niewielkiej grocie znajdzie wejście do ich krainy. Ostrzeżono go również, że skrzaty nic nie robią bezinteresownie i musi być przygotowany na różne dziwne wymysły z ich strony. Jak mu poradzono tak zrobił i już po chwili był u stóp grotty. Tam zawołał niezbyt głośno ale nikt nie odpowiadał, wyjął z kieszeni sakwę a z niej złotą monetę którą wrzucił do grotty. W momencie kiedy moneta wydała metaliczny dźwięk wyszedł do niego niewielki człowieczek z brodą. Ubrany był w szarą bluzeczkę i spodnie na szelkach, na głowie miał czapkę z pomponem, do pasa miał przyczepiony niewielki kilof, a w rękę trzymał zapaloną latarnię. Jarek przedstawił się i opowiedział z jakiego powodu przybywa do jego krainy. Solny Skrzat zaprowadził kupca do Naczelnego Skrzata, gdzie ten po wysłuchaniu z jakim problemem przybywa Jarek zwołał naradę. Chłopcu zaproponowano aby odpoczął, podano mu pieczone ziemniaki i świeże mleko. Po naradzie Naczelnego Skrzata ogłosił, że wyśle delegacje swoich poddanych do pomocy, ale pod pewnym warunkiem. A mianowicie miałyby to być jedna złota moneta za każdy dzień pracy. Kupiec przystał na warunki Solnych Skrzatów, po czym od razu ruszył w drogę powrotną.

Po powrocie Jarek udał się od razu do księcia i poinformował o warunkach na jakie musiał się zgodzić, aby skrzaty zaczęły pracować. Solne Skrzaty przybyły do miasteczka po kilku dniach i od razu wzięły się do pracy. Zrobiły pomiary i obliczenia, niezbędne do wykonania prac, sporządziły listę potrzebnych materiałów i narzędzi. Po spotkaniu z księciem Jarosławem na którym skrzaty przedstawiły mu plan robót i kilka własnych pomysłów, władca przystał na propozycję budowniczych. Jednym z ich pomysłów było wykonanie wielkiej podziemnej stajni pod placem, gdzie odbywał się targ. I tak powstały piękne wielopoziomowe korytarze pod rynkiem i jego ogrodami. Z ziemi, którą wydobywano robiono cegły, z których budowano piękne kamienice służące za schronienie dla kupców. W ten sposób małe miasteczko na wzgórzu, które odwiedził pewien odważny kupiec o imieniu Jarek, na cześć którego nadano miasteczku nazwę Jarosław stało się jednym z ważniejszych przystanków na szlaku kupieckim, łączącym dwa morza- tak zwanym Szlakiem Bursztynowym.